Cena numeru mk. 8. Na G. Śląsku fen. 50.

Nr. 154. Środa 31 Sierpnia 1921 r. Rok XII.

Redakcja i administracja główna mieści się pod Nr. 4 przy ul. Piłsudskiego w Sosnowcu.

ISKRA

Adres dla listów i depesz „ISKRA", Sosnowiec.

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem miesięcznie

mk. 150.

Z przesyłką pocztowa mk. 175 miesięcznie.

Oddziały własne: W Będzinie, w Dąbrowie, w Szopienicach i na G. Śląsku.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Dąbrowa, Sienkiewicza 6, Telefon 73. Będzin. Małachowskiego 9, Telefon 84 Sosnowiec, Piłsudskiego 4, Telefon 64.

Gdy się dach nad głową pali...

Sosnowiec, 31 sierpnia.

Żaden z dotychczasowych premjerów polskich nie miał tylu danych do szczęśliwego kierowania nawą Rzeczypospolitej, co obecny prezydent Witos.

Stanąwszy na czele rządu podczas niebezpieczeństwa bolszewickiego, jako prezydent rządu koalicyjnego, Witos miał poparcie wszystkich partji i wielomiljonowych rzesz, nie należących do żadnej partji.

Gdy niebezpieczeństwo bolszewickie minęło, z gabinetu wycofała swych ministrów lewica i prawica, ale zarówno jedna, jak i druga zachowały względem Witosa życzliwą neutralność, pozostawiając premjerowi wolność rządzenia.

Pokazało się jednak wkrótce, że prezydent obecny nie dorósł do wielkich zadań, które ma rozwiązać rząd polski. W rezultacie zmniejszyła się znacznie ilość posłów, popierających politykę rządu, a lewica występuje dziś już jawnie w prasie swej przeciwko prezydentowi Witosowi, którego chrzci mianem paskarza!..

Obecne strajki, a zwłaszcza strajk kolejowy przyczynią się zapewne ostatecznie do upadku rządu, który mógł wiele zdziałać, a nie zrobił nic, albo bardzo niewiele...

Rząd ten aczkolwiek przekonany był, iż stoi na mocnym gruncie i że upadek mu nie grozi, gospodarzył z dnia na dzień. Gdy dach się palił nad głową—a mieliśmy już kilka takich pożarów za rządów Witosa — rada ministrów zamieniała się w jakąś radę nieustającą: radzono dzień i noc nad ugaszaniem pożaru, ale nigdy go nie ugaszono, lecz co najwyżej umiejscowiono i pozostawiono tlejące zgliszcza, które przy lada wietrze znów wybuchały płomieniem.

A w międzyczasie, miast pracować dla dobra Ojczyzny, członkowie rządu wraz z Witosem oddawali się agitacji partyjnej, by sobie zapewnić dalszy postój przy pełnych żłobach.

Strajki kolejowe stanowią typową ilustrację gospodarki rządu, który, oddany całkowicie na usługi paskarzy wielkich i małych nie znajdował nigdy czasu na zapewnienie znośnego choćby bytu setkom tysięcy kolejarzy i ich rodzin.

Nie lepiej rząd obecny traktuje wszystkich pracowników państwowych. poczynając od policji, którą wprost pcha się do zbrodni, by mogła żyć, a kończąc na sędziach, którym daje utrzymanie o połowę mniejsze od fornala!

Panowie za czasów pańszczyźnianych mniej wyzyskiwali swych poddanych, niż państwo za rządów Witosa swych urzędników i pracowników. Jeśli więc prezydent Witos chełpliwie na wiecach mianuje się gospodarzem Rzeczypospolitej. to dziś z całą szczerością musimy mu powiedzieć, że gospodarzy źle że gospodarzy coraz gorzej.

Żadnej myśli i celowości w rozporządzeniach, ciągła rozbieżność w przepisach i pracy ministerjów. Gdy się patrzy na wszystko, ma się wrażenie, że ci wszyscy ludzie, stojący u steru rządu, zaprawiają się dopiero na naszej skórze do sztuki rządzenia, ale są tępi, by kiedykolwiek sztukę tę pojęli.

Byliśmy cierpliwi zbyt długo; zbyt długo czekaliśmy na poprawę stosunków, ale gdy widzimy, że te z dniem każdym pogarszają się, musimy głośno prosić rząd, by raczył odejść!

Przypuszczamy, że prezydent Witos, który bądź co bądź ma mysł dość bystry i orjentuje się niekiedy w sytuacji, zrozumie sam, że mocno się przepracował, urządzając wiece agitacyjne.

Gdy dach nad głową płonie, trzeba pożar gasić, trzeba rękawy zakasać, a nie jeździć i gadać, gadać, gadać...

(s.)

Gdzie ratunek?

Pod takim tytułem koło ekonomiczne przy Stow. techników w Warszawie wydało broszurę w sprawie finansowego położenia kraju. Dajemy poniżej z tej publikacji ciekawsze wyjątki. — (Red.).

Ogół narodu musi zdać sobie jasno sprawę z tego, w jaki sposób państwo może wydostać się z toni, w którą wtrąciły je wypadki dziejowe, a jeszcze bardziej niedorzeczna polityka gospodarcza. Inaczej nie będzie naprawy Rzeczypospolitej, bo doświadczenie uczy, że tylko nacisk opinji publicznej może skłonić rząd i sejm do zejścia z mylnej drogi, którą kroczymy.

Przedewszystkim trzeba zrozumieć tę prostą prawdę, że droga dobra, droga prowadząca istotnie do uzdrowienia finansów państwowych, nie idzie przez ruinę gospodarczą ludności, że nie wolno obdzierać kraju celem napełnienia skarbu. Cała dziedzina finansów państwowych, nie wyłączając waluty. to tylko środek, a celem jest dobrobyt kraju, i byłoby niedorzecznością poświęcać cel dla środka. Zresztą dostatek ludności jest i będzie zawsze głównym, a nawet jedynym źródłem, zasilającym skarb, i marnowanie tego źródła koniec końców sprowadzi suchoty skarbu, gdyby nawet na razie można stąd było zaczerpnąć środki do przezwyciężenia trudności chwili.

W imię tej oczywistej zasady musimy bezwzględnie potępić wszelkie ograniczenia, którymi rząd niesłychanie utrudnia gospodarkę przemysłowcom, kupcom, rolnikom i wo

góle całej ludności dla ratowania waluty. Zresztą gorzkie doświadczenie powinno już było przekonać każdego, komu przesąd lub tandetna doktryna nie zamącają w głowie, że te wszelkie środki policyjne nic a nic nie pomagają. Kto pragnie za pomocą zakazów i represji podnieść walutę, ten postępuje, jak ów despota wschodni, który uderzeniami biczów chciał uspokoić wzburzone fale morskie.

W imię tej samej zasady trzeba potępić projekt pożyczki przymusowej, którą tylu ludzi uważa za jedyną deskę ratunku. Samo pojęcie „pożyczki przymusowej" jest takim samym absurdem logicznym i ekonomicznym, jak np. przymusowa miłość. Wyraz pożyczka jest tu użyty niewłaściwie jeszcze i z tego powodu, że nikt nie myśli na serjo o zwrocie sum „pożyczonych". Jest rzeczą znamienną, że głównymi promotorami tej „pożyczki" są ci sami ludzie, którzy tak gładko przeprowadzili wywłaszczenie wierzycieli hipotecznych na rzecz właścicieli nieruchomości; czyż w ich sumieniach więcej względów znajdą przymusowi wierzyciele państwowi? Uczciwiej byłoby mówić o kontrybucji lub daninie.

Następstwa gospodarcze tej dziwnej pożyczki będą opłakane. Zada ona dotkliwy cios gospodarstwu narodowemu, które i bez tego ledwo trzyma się na nogach, i do reszty podkopie poczucie bezpieczeństwa oraz wiarę w trwałość stosunków ekonomicznych bez której zamiera działalność gospodarcza. Przy tym wszystkim pożyczka ta wcale nie wyciągnie wozu naszych finansów z tego błota, w którym ugrzązł tak głęboko Będzie to paljatyw i to bardzo słaby.

— — — — — —

Trzeba najprzód skończyć z fabrykacją pieniędzy papierowych, albo raczej z fałszowaniem pieniędzy. To jest przeklęte źródło, które zatruwa życie społeczeństwa polskiego, rujnuje nas materjalnie i moralnie. Dzięki niemu rozpleniła się bezprzykładnie biurokracja wraz z nieodłączną towarzyszką korupcją urzędników, z niego czerpie soki niedorzeczny etatyzm, ciążący nad krajem jak zmora, jak jarzmo obcej niewoli, w nim tkwi główna przyczyna tego gorzkiego rozczarowania i niezadowolenia, które na kształt gangreny toczy słaby jeszcze organizm państwa i kryje w sobie nieobliczalne niebezpieczeństwa. Podczas wielkiej rewolucji mawiano we Francji, że niezbędnym dopełnieniem prasy banknotowej musi być gilotyna.

— — — — — —

W sprawach podatkowych powinien decydować zimny rachunek, a nie uczucie. Rząd powinien zapatrywać się na kraj tak, jak dobry gospodarz na majątek rolny. Wie on, że wolno mu wyciągać z majątku pewien określony dochód, ale nic po nad to. Wprawdzie mógłby on w danym roku powiększyć znacznie dochód wyjaławiając ziemię, sprzedając inwentarz lub wyrąbując las, ale byłaby to gospodarka rabunkowa; obniżyłaby ona wartość majątku i odbiłaby się fatalnie na planach lat następnych. Podobnie się dzieje w gospodarce krajowej. Kraj może dostarczyć pewnej sumy środków bez uszczerbku dla swego rozwoju, ale istnieje tu pewna granica. Jeżeli rząd przekroczył tę granicę, jeżeli wyciąga więcej, to prowadzi gospodarkę rabunkową. Odbije się to ujemnie na dobrobycie ludności, a następnie i na dochodach skarbu. Historja zna niejeden przykład ruiny państwa jako następstwo przeciągnięcia struny podatkowej.

Dlatego też trzeba wprowadzić duże oszczędności. Państwo musi wyrzec się tych licznych funkcji gospodarczych, które lekkomyślnie wzięło na siebie, a którym jak uczy gorzkie doświadczenie, sprostać nie może, musi pogodzić się z myślą, że nie jest jego zadaniem uszczęśliwianie całego świata, musi ustąć ta skandaliczna rozrzutność którą zadziwiamy Europę, a nadewszystko trzeba pokasować nieprzeliczone zbyteczne urzędy. Trzeba je skasować nietylko ze względów oszczędnościowych, ale i dlatego, i to jest wzgląd jeszcze ważniejszy, że przeszkadzają ludziom pracować, że wiodą nas do nędzy i zepsucia.

Kronika polityczna.

(Z pism i telegramów wczorajszych).

— Rozporządzeniem międzysojuszniczej komisji w Opolu organ narodowej partji robotniczej „Polak" zawieszony został na przeciąg 8-u dni. Równocześnie wrocławskiej „Schlesieche Ztg." odebrany został debit na terenie Górnego Śląska na czas do 25 września.

— Według wiadomości z Paryża, podróż marszałka Focha do Pragi i Warszawy odłożono na czas nieograniczony. Miała ona na celu doprowadzenie do konwencji wojskowej polsko-czeskiej, która — jak donoszą „Narodni Listy" — mogłaby dojść do skutku tylko w razie pomyślnego dla Polski załatwienia sprawy górnośląskiej.

— Niemiecka prasa górnośląska rozpisuje się szeroko o uroczyście zorganizowanym w Berlinie t. zw. „Dniu żołnierza frontowego". Dzień ten był obchodzony wybitnie jako święto reakcji monarchistycznej. W obchodzie wzięło udział około 30.000 żołnierzy i oficerów niemieckich. Obecni byli między innymi książę Eitel Fryderyk, generał Ludendorf, gen. von der Goltz, Waldersee, oraz szereg innych b. dygnitarzy cesarskich. Gen. von der Goltz wygłosił wielką patrjotyczną mowę, w której między innymi powiedział: „Nie mając tanków, floty powietrznej i artylerji, nie możemy oczywiście prowadzić wielkiej walki odwetowej, natomiast do walki z polakami my, żołnierze frontowi, jesteśmy zawsze gotowi".

— „Czeskie słowo" donosi z Wiednia, że Briand zaprosił do Paryża ministrów czeskiego — Benesza, jugosłowiańskiego — Pasicza, rumuńskiego — Take Jonescu, polskiego — Skirmunta. Briand proponuje wspólne narady nad przystąpieniem Polski do małej ententy.

„Narodni Politika" omawia spotkanie Benesza z Piltzem w Marienbadzie, podnosząc dążenie Francji i Rumunji do wciągnięcia Polski do małej ententy. Autor twierdzi, że rusofilskie tendencje czechów nie mogą być przeszkodą do porozumienia się. Większą przeszkodą jest obawa, aby Polska nie wciągnęła Czechosłowacji do wojny.

— Mieszana komisja graniczna polsko-rosyjska ukończyła pracę nad wytknięciem granicy na Dźwinie. Dokonano również podziału wysp, przyczym linję graniczną oznaczono palami.

Delegaci sowieccy mieszanej komisji granicznej z powodu braku dalszych instrukcji, wstrzymawszy swe prace, wyjechali z Mińska do Moskwy.

Cziczerin o planach bolszewickich.

Berlin, 30 sierpnia.

Odpowiadając na pytanie współpracownika „Chicago Tribune", czy prawdą jest, że rząd sowietów zaniechał już myśli wywołania rewolucji wszechświatowej, Cziczerin powiedział:

„Rząd sowietów dążył do tego celu tylko w ciągu pierwszych miesięcy swego istnienia, traktując go jako jeden ze środków wojennych dla osłabienia przeciwnika. Obecnie nastąpił czas pokoju i podobna polityka jest niedopuszczalna dla rządu sowietów, wskutek czego nawet wynikły nieporozumienia między III międzynarodówką a władzami sowieckimi".

Następnie Cziczerin zapewniał, że agitacja w celu wywołania rewolucji wszechświatowej kierowana jest wyłącznie przez III międzynarodówkę (?), a władze sowieckie i ich przedstawiciele zagraniczni nie biorą żadnego udziału w tej agitacji, ponieważ nie pragną się mieszać w wewnętrzne sprawy państw obcych.

Cziczerin mówił jeszcze, że rząd sowietów zgadza się na zagwarantowanie bezpieczeństwa osobistego i majątkowego wszystkim cudzoziemcom, którzy przybędą do Rosji w sprawach handlowych. Rząd sowietów nie uznaje zobowiązań, zaciągniętych przez rządy przedrewolucyjne, lecz nie uchyla się od pertraktacji w tej sprawie.

Noty do Cziczerina i Rakowskiego.

Przeciw gwałceniu traktatu ryskiego.

Warszawa, 30 sierpnia.

Rząd polski wysłał do Cziczerina i do komisarza spraw zagranicznych Ukrainy Rakowskiego noty, w których między innymi oświadcza:

„Rząd polski, dążąc do usunięcia wszelkich objawów, niezgodnych z duchem i postanowieniami pokoju, zmuszony jest zwrócić uwagę rządu rosyjskiego (ukraińskiego) na przekroczenie przez organa rządowe rosyjskie (ukraińskie) postanowień traktatu ryskiego.

Rząd polski jest w posiadaniu obfitego materjału, dowodzącego niezbicie, że rząd rosyjski (ukraiński) nietylko toleruje ale sam bierze udział w akcji, dążącej do podkopania legalnego rządu polskiego i do obalenia ustroju społecznego w Polsce, oraz mającej na celu zaognienie stosunków polsko-ukraińskich.

Najbardziej rażącym przykładem tej akcji o szeroko zakreślonych rozmiarach jest udział rządu ukraińskiego wspólnie z rządem rosyjskim w organizacji tak zw. „Zakordota" (zakordonnawo otdzieła).

Nie ulega wątpliwości, że rząd rosyjski (ukraiński) pośredniczy w finansowaniu i sam finansuje „Zakordota". Według zeznań członków i współpracowników tej instytucji, fundusze w postaci pieniędzy i bryjantów dla kijowskiego pododdziału „Zakordota" były wypłacane za pośrednictwem banku kijowskiego".

W dalszym ciągu w nocie do Cziczerina rząd polski zwraca uwagę na ciągłe gwałty na granicy, popełniane przez wojska bolszewickie i na utrudnianie powrotu jeńców i uchodźców polskich z Rosji.

Nota ta, jak i poprzednie niewiele zapewne pomoże.

Podpalaczka.

POWIEŚĆ.

138

— Przywieź pani z sobą wszystko, czego będzie trzeba dla dokonania ostatecznych poprawek; sama mnie w tą suknię ubierzesz.. nie odmów proszę... Będziesz wiedziała lepiej niż moja garderobiana, gdzie na staniku i spódnicy przypiąć bukiety z kwiatów naturalnych, jakie mi ogrodnik w ciągu dnia dostarczy.

— Dobrze pani...

— A zatym do jutra panno Łucjo...

— Do jutra, pani.

Dziewczę uszczęśliwione ukończeniem tyle kłopotliwej czynności, odetchnęło swobodniej, wyszedłszy na powietrze, biegło z pośpiechem tąż samą drogą, jaką przybyło.

Doszedłszy kępy drzew, zauważyła, że ów nieznajomy mężczyzna spał jeszcze w tym samym miejscu, tym razem jednak minęła go bez obawy. Skoro się oddaliła o jakie kroków trzydzieści, śpiący podniósł głowę jak pierwej, a otworzywszy oczy, ścigał ją długo spojrzeniem. Skoro weszła na drogę, biegnącą między płotem cierniowym i ścianami budynków, mężczyzna ów powstawszy, rozejrzał się najprzód w około, czyli go kto nie śledzi, następnie podszedł chyłkiem do kępy drzew, zniknął w zaroślach. Rozgarnąwszy tam krzaki, wyjął z nich małą walizkę, z której dobył tużurek, okrycie i miękki pilśniowy kapelusz. Zrzuciwszy wtedy płócienną swą bluzę i czapkę podartą jaką miał włożoną na rudej peruce, przywdział na siebie ubranie dobyte z walizki i w oka mgnieniu, jak to zgadują czytelnicy, Owidjusz Soliveau stanął we własnej swojej postaci.

Ubiór robotnika zajął w walizce miejsce wyjętego eleganckiego ubrania i Soliveau wdziawszy kapelusz, z walizką w ręku, wyszedł z zarośli, zwracając się ku drożynie, która przecinając wieś wiodła w stronę gościńca.

— Amanda dobrze mnie objaśniła — mruknął z cicha — jest to droga, którą Łucja iść musi i którą pójdzie jutro wieczorem. Nieszczęściem jednak, nie będzie sama. Do kroć piorunów!.. Cóż na to poradzić? Tym gorzej dla Amandy...

Przybywszy na gościniec, zbliżył się do fiakra, który nań oczekiwał. Woźnica drzemał na koźle.

Zbudził go Owidjusz.

— Mój przyjacielu — rzekł. — Zabawić wypadło mi dłużej, niż sądziłem.

— Wszystko mi jedno — odparł powożący — wynająłeś mnie pan na godziny. Teraz jest piąta — dodał, patrząc na zegarek. — Gdzie pan jechać rozkażesz?

— Do Courbevoie.

— Gdzie to jest.

— W pobliżu Asuières.

— Wsiadaj pan.

Soliveau wsiadł, powóz potoczył się szybko i w trzy kwandranse później zatrzymał się przy Asnieres.

— Pod jaki numer mam jechać? — zapytał woźnica.

— Zapomniałem... zaczekaj tu... wrócę za kilka minut, długo tam bawić nie będę.

Wysiadłszy z fiakra, udał się do fabryki Harmanta, mówiąc odźwiernemu, iż chce się widzieć z pryncypałem.

XXXII.

Odesłany przez odźwiernego do biura, jakie już znamy, nakreślił tam parę słów ołówkiem, wsunął w kopertę, zakleił, polecając doręczyć to niezwłocznie właścicielowi fabryki.

Harmant wydał rozkaz wpuszczenia przybyłego.

— Cóż cię sprowadza? — zapytał Owidjusza, skoro ten drzwi zamknął za sobą.

— Czy tam na zewnątrz nie słychać, co się tu mówi?... — wyszepnął Soliveau przyciszonym głosem.

— Nie. Masz coś nowego?

— Tak...

— Cóż zatym?

— Na jutro więc...

Znaczenie tego krótkiego zdania było jasnem i straszliwym zarazem.

Garaud zbladł i zadrżał.

— Na jutro?... — powtórzył.

— Tak... i to w najbardziej sprzyjających warunkach.

— Wytłomacz mi jaśniej...

— Posłuchaj Tu Soliveau opowiedział szczegóły znane już czytelnikom, oraz plan przez siebie ułożony. Cóż o tym wszystkim myślisz? — zakończył.

— Myślę — odpowiedział Garaud, ocierając czoło potem zroszone. myślę że ta sprawa pójdzie ua rachunek jakiego zarogatkowego włóczęgi i że nikomu na jedną chwilę nie przyjdzie na myśl, aby nas posądzał. Jesteś bardzo zręcznym mój bracie!...

— Tak.. tak... Wiem o tym — mówił z przechwałką Soliveau. — Pracować dla ciebie... dla prawdziwego przyjaciela... to mi dodaje odwagi, sprowadza natchnienie.

— Nie będę skąpym w okazaniu ci mojej wdzięczności...

— Spodziewam się, do czarta. Skoro ukończę rzecz całą i Lucjan zaślubi twą córkę, nie lada świeczkę mi zapalisz!

— Potrzebujesz teraz czego odemnie?

— Tak... w tym celu właśnie przyszedłem.

— Cóż zatym?..

— Wynajdź jakąś pilną robotę któraby cię zatrzymała tu jutro, do poźnej godziny w nocy...

— To fraszka. a potem?

— Dasz mi sposobność wejścia do fabryki i zobaczenia się z tobą, bez potrzeby otwierania drzwi i ukazywania się odźwiernemu.

— Drobnostka zarówno... Dam ci klucz od bocznych drzwi z podwórza... Cóż więcej?

(c. d. n.)

Nasze sprawy.

Walka z gruźlicą. Nieco o harcerzach.

Sosnowiec, 31 sierpnia.

Towarzystwo do walki z gruźlicą może liczyć na pomoc ofiarną społeczeństwa. Trzeba tylko ze strony założycieli umiejętnej propagandy.

W tym celu towarzystwo powinno zorganizować sekcję propagandy, która musi być jak najszersza. Należy poruszyć szerokie warstwy, wygłosić prelekcje, dla robotników, dla inteligiencji, dla dzieci w szkołach i to zaraz po zawiązaniu towarzystwa i w jak najkrótszym okresie czasu. Ideę walki z gruźlicą spopularyzować, zachęcić do ofiarności i pomocy dla towarzystwa, a jednocześnie przy wyjaśnianiu celów towarzystwa słuchaczom, dać praktyczne wskazówki, jak oni sami powinni żyć, by bezwiednie nie przyczyniać się do szerzenia tej strasznej choroby.

Ale obok poparcia tej sprawy społeczeństwo ma jeszcze inne instytucje, którym pomoc się należy.

Wojna obok materjalnych przyniosła wielkie szkody moralne. Obudziła najgorsze instynkty człowieka, egoizm święci dziś wszędzie swoje tryumfy; poziom moralny społeczeństwa obniżył się znacznie, a jedyny ratunek to dbałość o to, aby pokolenie, które po nas przyjdzie, wychowane zostało i utrwalone w zasadach, które od wieków uznajemy za słuszne, ale których realizować nie umiemy. Na moralną stronę wychowania młodzieży każdy naród zwraca baczną uwagę. Moralnemu odrodzeniu się młodego pokolenia ma pomagać instytucja, która zasługuje na szerokie poparcie społeczeństwa. Jest nią harcerstwo. Jeżeli harcerstwo nasze nie funkcjonuje tak sprawnie, jakby funkcjonować p o w i n n o, to tylko dla tego, że zainteresowanie się społeczeństwa sprawami harcerstwa jest bardzo nikłe. W harcerstwie pracują zaledwie jednostki, ogół jest bierny.

Ładny dar dla harcerstwa Zagłębia zrobił inżynier Przedpełski, ale ten dar w całej pełni może być dopiero wtedy wyzyskany, gdy go się przystosuje do celów, którym ma służyć. W Łękawie, którą inż. Przedpełski ofiarował harcerstwu, rok rocznie może znaleźć letni wypoczynek około 600 dzieci. Ale dla tych dzieci potrzebne są choćby tylko łóżka, sienniki, urządzenia kuchenne i inne. Trzeba wydatkować na ten cel znaczne sumy. I tu społeczeństwo nasze musi przyjść również z pomocą. Każdy grosz dany na ten cel, sowicie się opłaci.

k.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

31 środa

Dziś Rajmunda
Jutro Bronisławy.
Wsch. słońca 5 m 55
Zach. „ 7 m. 11

Płace pracowników drukarskich na zasadzie umowy, zawartej w Sosnowcu przez przedstawicieli związku drukarzy z właścicielami drukarni u p. inspektora pracy w dniu 26 b. m., zostały podwyższone o 100 proc. Najniższa płaca zecera wynosić będzie obecnie 9.080 mk. tygodniowo. Dla wyrównania niedoboru w budżecie zmuszeni jesteśmy podnieść cenę numeru pojedyńczego z d. 1 września na mk. 10. Prenumerata „Iskry" podwyższona nie będzie, dla tego też radzimy wszystkim tym, którzy kupują „Iskrę" codziennie, by ją sobie zaabonowali, gdyż w ten sposób zaoszczędzą sporo grosza.

Nasza partyjność!! Trzymający rękę na pulsie życia społecznego „Kurjer Zagłębia", przy pomocy swego Szerloka Holmsa, wykrył, że „Iskra" wchodzi w jakieś kombinacje ze zjednoczeniem narodowym, na co zareagował prof. Bron. Knothe i zamieścił w „Iskrze" sprostowanie. Cóż z tego, kiedy kurjerowski Szerlok więcej wie o tym, niż prof. Knothe lub red. Monsiorski i na żadne sprostowania uwagi nie zwraca, twierdząc, że jednak w tym coś być musi...

Okropnie jesteśmy zbudowani zainteresowaniem się „Kur. Zagłębia" losami „Iskry" i aby położyć kres domysłom detektywa nie będziemy może dalecy od prawdy jeśli stwierdzimy, że zjednoczenie narodowe, chcąc utrzymywać kontakt ze swymi kołami i oddziałami w Zagłębiu, musi to czynić przy pośrednictwie prasy. A że w Sosnowcu są tylko dwa doskonałe pisma („Kurjer" i „Iskra"), więc w myśl przysłowia, z dwojga złego wybrano... „Iskrę".

Czy komunikaty zjednoczenia narodowego zamieszczamy płatnie, czy bezpłatnie to detektywa obchodzić wiele nie powinno, tymbardziej, że my w kasie „Kurjera Zagłębia" nie grzebiemy.

Na zakończenie musimy podkreślić, że ze zjednoczeniem jesteśmy w kontakcie już od pewnego czasu, a mimo to nikt nas o żadną partyjność nie posądza, gdyż, doprawdy, staramy się wszelkie sprawy oświetlać z punktu widzenia narodowego, a nigdy partyjnego. Czy detektywi „Kur. Zagłębia" nie zauważyli tego, o czym wie całe Zagłębie?

Ze strajku kolejowego. Na linji dyrekcji warszawskiej kursują jedynie warszawskie pociągi pod osłoną wojska, natomiast na linji dyrekcji radomskiej pociągi kursują normalnie.

Wszędzie panuje spokój.

Gruszki kwitną. W ogrodzie przy naszej redakcji w Sosnowcu gruszka, która była utraciła wszystkie liście z powodu suszy, okryła się zielonością śród której bieleją pęki kwiecia.

Miód wolny od akcyzy. Ogłoszono rozporządzenie rady ministrów, na mocy którego opodatkowanie miodu do picia na obszarze byłego zaboru rosyjskiego, uchyla się.

Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 1-go stycznia.

Z dniem tym tracą moc obowiązującą sprzeczne z rozporządzeniem tym wszelkiego rodzaju przepisy, dotyczące opodatkowania miodu na obszarze b. zaboru rosyjskiego.

Teatr czarodziejski „Bosko" zaprezentował się wczoraj i onegdaj publiczności sosnowieckiej w sali „Zagłoba" przy ul. Kościelnej z jak najlepszej strony. Obecni patrzyli z podziwem na niewidziane dotąd eksperymenty, wymagające niesłychanej zręczności. Publiczność bawiła się doskonale, gdyż na całość przedstawienia składa się wiele numerów humorystycznych tak wesołych, iż pokładać się trzeba od śmiechu.

Produkcje z kartami w części ostatniej oraz gabinet spirytystyczny stanowią clou przedstawień, które zapewne cieszyć się będą niebywałym powodzeniem, pomimo tego, iż odbywają się w tak mało znanej sali, jak kino „Zagłoba". Uwzględnić jednak trzeba, że innej sali Sosnowiec nie posiada, a teatr jest restaurowany.

Sensacyjne przemytnictwo. Przedwczoraj straż urzędu celnego w Sosnowcu zatrzymała na moście szopienickim w Sosnowcu dwa auta i poddała je rewizji.

W jednym z nich znaleziono ukrytą paczkę banknotów niemieckich w kwocie 143.920 mk. w walucie niemieckiej. Autem jechał urzędnik z czerwonego krzyża z Królewskiej Huty Emanuel Pokusa z szoferem Filipowskim. Pieniądze oraz przejeżdżających zatrzymano. Pokuse oddano do rozporządzenia sędziego śledczego. Zatrzymany P. tłomaczy się, że pieniądze przywiózł z zagranicy na zapłacenie rachunków T-stwa czerwonego krzyża. Do chwili wyjaśnienia sprawy i ukończenia śledztwa P. został aresztowany. Sędzia śledczy zażądał od niego złożenia kaucji w kwocie cztery miljony mk.

Kradzież. W nocy z soboty na niedzielę niewykryci sprawcy okradli urząd celny w Sosnowcu. Skradziono z szafy zamkniętej maszynę do pisania, 397 paczek sacharyny, różne inne towary skonfiskowane, wartości ogólnej około 345 tys. mk. Śledztwo w toku.

W sprawie odszkodowań. Ponieważ wiele osób, które poniosły mniejsze lub większe straty wskutek wybuchu prochowni na kopalni Mortimer, zwraca się do nas z zapytaniem, kto będzie płacił odszkodowanie, donosimy zainteresowanym, iż w sprawie tej winni zwracać się do magistratu, ew. urzędu górniczego w Dąbrowie, gdzie otrzymają żądane informacje.

Wyjaśnienie. Na skutek wzmianki, zamieszczonej we wczorajszym nr. „Iskry", pod tyt.: „Zadziwiający pośpiech", p naczelnik poczty dąbrowskiej zaprosił współpracownika pisma naszego i udowodnił mu szeregiem d kumentów, iż w wypadku, opisanym w powyższej wzmiance, poczta dąbrowska jest w zupełnym porządku.

Pisząc notatkę niewiedzieliśmy, który oddział pocztowo-telegraficzny zawinił, obecnie wynika, iż poczta w Zawierciu przetrzymuje po trzy dni depesze, co w naszych warunkach jest niedopuszczalnym.

Jednocześnie stwierdzić należy, iż z oddziałów pocztowo-telegraficznych w Zagłębiu, najlepiej i najsprawniej funkcjonuje poczta w Dąbrowie, co ogólnie jest stwierdzonem.

W sprawie jazdy rowerami. Ponieważ szosa, prowadząca z Będzina do Dąbrowy przedstawia niedogodny teren dla jazdy rowerami, wszyscy przeto cykliści jeżdżą prowizorycznymi chodnikami, a właściwie dróżynami, znajdującymi się z obydwuch stron wspomnianej szosy i roztrącają przechodniów, powodując liczne wypadki.

Na karygodne to lekceważenie istniejących przepisów i bezpieczeństwa publicznego winna policja, a zwłaszcza posterunek na Koszelewie zwrócić należytą uwagę i winnych pociągać do surowej odpowiedzialności.

Pożar lasu. W ubiegłą niedzielę w lasach rządowych obok kopalni Juljusz w Niemcach wybuchł pożar, który strawił około 30 mórg lasu.

Na ratunek pospieszyła straż i robotnicy kopalni i po długich wysiłkach, ogień umiejscowiono.

Pożar powstał podobno z ogniska, rozpalonego przez pasterzy.

Wykrycie fałszerzy 1000 markówek.

Od dłuższego czasu zaczęły się pojawiać w Zagłębiu fałszywe tysiącmarkówki i to w większej ilości.

Wszelkie poszukiwania i przedsięwzięcia policji w celu wykrycia i ujęcia fałszerzy pozostały bez skutku i dopiero energiczne zarządzenia komisarza E. U. S. w Będzinie p. Stupińskiego zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Mianowicie, do konfidenta Jana Dziedzica zgłosił się niejaki Zygmunt Piotr z Psar i zaproponował kupno 15 sztuk fałszywych 1000 markówek, żądając za nie 10 tys.

Dziedzic tłumacząc się, iż tyle gotówki przy sobie nie posiada, dał Zygmuntowi 1000 mk., 2 pierścionki i obrączkę i po załatwieniu tranzankcji zameldował o tym policji.

Na skutek dalszych dochodzeń aresztowano julję, Władysławę i Bogumiłę Szot z Dąbrowy, które otrzymywały od brata swego, Stanisława Szota, byłego żandarma i wywiadowcy fałszywe 1000 markówki i falsyfikaty te nosiły Zygmuntowi, który puszczał je w obieg.

Od aresztowanego Zygmunta odebrano jeszcze 18 fałszywych tysiącmarkówek, a za zbiegłym S. Szotem zarządzono pościg.

Wyrobem falsyfikatów zajętych było podobno pięć osób, których nazwisk narazie nie ustalono.

Falsyfikaty posiadają blady druk i numery, odbijane numeratorem.

Całą paczkę osadzono w więzieniu, a sprawę skierowano do prokuratora.

Wykrycie biura szpiegowskiego w Szopienicach.

(Koresp. wł. „Iskry").

Policja w Szopienicach wpadła na trop dobrze zorganizowanej szajki szpiegowskiej, której gniazdo znajdowało się tuż na granicy polskiej w zakładzie dentystycznym w Szopienicach. Zakład dentystyczny miał tylko pokrywać szpiegowskie machinacje. Głównych kierowników szajki Ericha Slobodę i Roberta Pykę aresztowano. Śledztwo ustaliło, iż zadaniem ich w pierwszym rzędzie było wykradanie aktów byłych wojsk powstańczych. Stwierdzono również, iż byli oni w ścisłym kontakcie z niem. biurem spiegowskim w Katowicach. Charakterystyczną jest rzeczą, że Robert Pyka pochodzi z rodziny polskiej, bracia jego są dobrymi patrjotami i walczyli w szeregach powstańców. Erich Sloboda zeznał, że brał czynny udział w walkach przeciw powstańcom, ojciec jego, zamieszkały w Król.-Hucie, strzelał z okna do powstańców.

Takimi i tem podobnymi placówkami niemcy zatruwają atmosferę Górnego Śląska,

OFIARY.

Bezimiennie za pośrednictwem red. Monsiorskiego wpłynęły na Łękawę 2 ofiary: mk. 50 tys. i mk. 10 tys., razem 60 tysięcy marek.

Z kraju.

Zjazd katolicki w Warszawie.

Warszawa, 30 sierpnia.

W dniach 6, 7 i 8 września odbędzie się w Warszawie zjazd katolicki. Otwarcie zjazdu i obrady będą miały miejsce w salach politechniki. Jeden z inicjatorów i organizatorów zjazdu o. superjor Pawelski T. J. udzielił „Czasowi" następujących informacji:

Obecny zjazd będzie posiadał zupełnie inny charakter, niż zeszłoroczny w Poznaniu. Przewidywane są sekcje następujące: spraw religijnych, spraw społecznych, oświatowo-wychowawcza, prasowa, dobroczynności, stowarzyszeniowa, sztuki kościelnej.

Z Francji oczekiwany jest znany powieściopisarz Paweł Bourget, oraz rektor instytutu katolickiego Baudrillart, z Belgji przyjadą napewno posłowie parlamentu Brifaut i Duplat, oraz kierownik ruchu katolicko-robotniczego p. Rotten. Również przybędzie przywódca katolickich robotników włoskich, jak to już podała agencja Stefaniego w swoich komunikatach.

— A czy prawdą jest, że na zjazd przyjedzie kardynał ks. Mercier.

— W sprawie tej toczy się korespondencja. Możliwe jest, że ks. kardynał będzie mógł odwiedzić Polskę. Również możliwy, ale niepewny, jest przyjazd do Warszawy marszałka Focha. Jeżeli przyjazd ten wypadnie w dniu zjazdu katolickiego, marszałek niezawodnie weźmie w nim udział.

— A kto uczestniczy w zjeździe z Polski?

— Przedewszystkiem diecezje warszawska i łódzka, ale także inne dzielnice Rzeczypospolitej. Dotychczas ustalono 60 referentów. Prezesem komisji obchodowej zjazdu jest hr. Adam Zamoyski. Wojskowość okazała dużo życzliwości, ofiarując szereg lokali dla użytku zjazdu. Jako organizatorów zjazdu wymienić należy Michała hr. Sobańskiego, Tadeusza hr. Łubieńskiego, Franciszka hr. Potockiego, jako referentów prof. ks Zimmermanna z Wilna, prof. Radziszewskiego i Wójcickiego z Lublina, posłów ks. Starkiewicza, ks. Lutosławskiego i Dubanowicza.

Szantażysta urzędnikiem kolejowym. W ekspedycji na stacji Poraj pracował niejaki Borkowski, jako urzędnik. Przed paru dniami wpadł na pomysł iście bandycki, mianowicie napisał anonimowy list do właściciela ziemskiego w Nieznanicach p. Wuenschego (4 kilometry za Kłomnicami) z żądaniem, aby ostatni na 19 lub 20 b. m. przygotował mu pół miljona marek i takowe położył w murze kapliczki, znajdującej się przy drodze w odległości 2 ch kilometrów od Nieznanic, grożąc w przeciwnym razie kulą w łeb, jak również gdyby p. Wuensche powiadomił o tem policję.

P. Wuensche widząc, co się święci, zawiadomił o tem policję miejscową, która poradziła p. Wuenschemu, aby w umówionym miejscu położył zamiast pieniędzy świstek papieru, a sama, urządziwszy zasadzkę, czatowała na owego osobnika.

Onegdaj Borkowski zjawił

się na punkcie wyznaczonym, lecz znalazł się w rękach policji, która go przyaresztowała i dzisiaj pomysłowy szantażysta oczekuje zasłużonej kary.

„Oddajcie buty”. „Goniec Częstoch.“ dowiaduje się o charakterystycznym zdarzeniu, ilustrującym dosadnie zmaterjalizowanie społeczeństwa dzisiejszego. Oto matka rozstrzelanego w Częstochowie J. Jędrzejewskiego zgłosiła się do policji śledczej, żądając zwrotu butów syna. Po ciało rodzina się nie zgłosiła...

Aresztowanie organizacji bolszewickiej.

Łuck, 28 sierpnia.

Z Łucka piszą, co następuje: Od dłuższego już czasu, bo od maja organy wyw., pod kierownictwem naczelnych władz wojskowych były na tropie bolszewickiej organizacji destrukcyjnej. Organizacja ta obejmowała teren Wołynia, Galicji Wschodniej i Białorusi.

Po dwumiesięcznej pracy konrt-wywiadowczej w lipcu b.r. przeprowadzono wreszcie aresztowania na całym Wołyniu. Aresztowano masę członków i kierowników organizacji.

Podczas swej działalności organizacja dokonała kilku morderstw na obywatelach polskich, oraz kilku napadów w postaci oddziałów powstańczych. Sledztwo wstępne wykazało, że zasadniczym zadaniem organizacji było obalenie obecnego ustroju społecznego w Polsce. Do uskutecznienia powyższego celu organizacja miała użyć wszelkich środków. W akcji przewidywane były masowe morderstwa przedstawicieli władz polskich, wojskowości i obywateli ziemskich, niszczenie komunikacji i t. d.

Obecnie cała sprawa znajduje się w rękach prokuratury sądu okręgowego w Łucku.

Prokuratura wydzieliła z całej sprawy dochodzeń sprawę dwuch morderstw popełnionych przez członków organizacji w celach zysków pieniężnych i uczestników morderstw oddano pod sąd doraźny, który odbył się dnia 30 lipca.

Wyrokiem sądu doraźnego skazano 6-ciu uczestników zabójstwa na śmierć. Wyrok wykonano do 24 godzin. Dochodzenia przeciw reszcie aresztowanych w tej sprawie jeszcze nie ukończono.

Różne wieści.

Leniwy mąż skazany na pracę w kuchni. W mieście Quoens, w Stanach Zjednoczonych, żona byłego detektywa na linji kolejowej Song Island, Georgea Watsona wniosła na niego skargę do sądu, gdzie skarżyła się, że mąż jej nocami przebywa poza domem, nic nie robi, nie daje jej pieniędzy, a w dodatku awanturuje się. On usprawiedliwiał się, że nie może znaleźć zajęcia, a jeśli znajdzie, to da żonie pieniądze.

Na to sędzia: „Zdaje się, że pan zbytnio o zajęcie nie stara się, a w każdym razie godzina 1 sza lub 2-ga po północy nie jest odpowiednią do poszukiwań.“ Poczym skazał go na przymusową pracę przed południem w kuchni swej żony i poszukiwanie zajęcia po południu, względnie na odwrót i dodał: „Mój funkcjonarjusz dojrzy, by pan wykonał ten rozkaz, w przeciwnym razie pójdzie pan do przymusowej pracowni.“

Telegramy.

Sprawy G. Śląska.

1 posiedzenie rady ligi narodów.

Paryż, 30 sierpnia.
(Tel. wł.)

Pierwsze posiedzenie rady ligi narodów odbyło się w ubiegły poniedziałek, o g. 4 po poł. pod przewodnictwem wicehrabiego Iszi, który odczytał z rękopisu referat o G. Śląsku, przedstawiając wszystkie artykuły traktatu wersalskiego w tej sprawie i noty, wysłane przez przedstawicieli państw w sprawie G. Śląska, oraz uchwałę rady najwyższej, poczym zaznaczył, że rada ligi narodów nietylko ma prawo ale i obowiązek załatwienia tej sprawy.

Następnie wicehrabia Iszi przedstawił wynik plebiscytu i zaznaczył, iż w powiatach północno-zachodnich zamieszkałych przez rolników większość oświadczyła się za Niemcami, w południowych zaś zamieszkałych przez górników za Polską.

Sprawa ta jest bardzo trudna do załatwienia, zarówno ze względów politycznych jak i gospodarczych, jednak członkowie rady ligi narodów gotowi są do podjęcia pracy i mają nadzieję, iż doprowadzą do sprawiedliwego załatwienia sprawy G. Śląska.

O wolny handel.

Warszawa, 30 sierpnia.
(Przez telef.)

Zarządy 13 rafinerji nafty zwróciły się do ministerjum o zwolnienie ich z rekwizycji i pozwolenie na wolny handel, zaznaczając, iż z powodu przymusowych dostaw rządowych ponoszą rocznie miljard trzysta miljonów strat.

Sytuacja w Warszawie.

Warszawa, 30 sierpnia.
(Przez telef.).

Sytuacja strajkowa bez zmiany. Jest nadzieja, iż urzędnicy miejscy przystąpią jutro do pracy, natomiast zastrajkują prawdopodobnie telefonistki, które żądają 60 proc., a którym dają 10 proc. podwyżki.

Pertraktacje z robotnikami miejskimi przerwano.

Kolejki podjazdowe stoją.

Tramwaje, wodociągi i teatry częściowo uruchomiono przy pomocy S.S.S.

Redaktor i wydawca Wiktor Monsiorski.

Drukarnia R. Monsiorski — Będzin